Nr. 22. Kraków, Piątek, 28 stycznia 1910. Rok III.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi **CODZIENNIE** o godz. 3 popoł.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. – Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. - Nadesłane po 60 hal. od wiersza. – Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Redakcja i Administracja: **ul. Florjańska l. 32, II p.** – Telefon Nr. 565.

Pojedynczy numer **6 hal.** tak w Krakowie jak i na prowincji.

Wydawca: Za spółkę wydawniczą **Władysław Wąsowicz.** Naczelny i odpowiedzialny redaktor: **Władysław Wąsowicz.**

Premia styczniowa

rozesłaną będzie z całą pewnością przy poniedziałkowej (31 b. m.) ekspedycji »Gazety Powszechnej« bezpłatnie tym wszystkim, którzy prenumeratę za styczeń 1910 mają zapłaconą. Trafiki otrzymają dla siebie po 2 egzemplarze broszury.

Premię stanowi pierwszy zeszyt o 68 stronach pierwszych trzech rozdziałów wstrząsającej powieści na tle powstania styczniowego p. t. »Ofiarny stos« — do obrazów Grottgera »Polonia« i »Lituania«. W tekście 3 reprodukcje Grottgera: »Kucie kos« — »Pobór« — i »Puszcza«.

Echo na czasie...

Od pewnego poważnego obywatela z kraju otrzymujemy bardzo trafne uwagi, na które się bez żadnych zastrzeżeń piszemy-

W sprawozdaniu z posiedzenia Komitetu grunwaldzkiego pisze „Gazeta Powszechna“, że wyszły nareszcie na jaw niechęci pewnych sfer dla całego obchodu rocznicy pogromu Krzyżactwa — a przecież one były do przewidzenia nie dziś i nie wczoraj i sama „Gazeta“ pisała o tych, co mają strach przed Prusakiem, gdy przyszło uchwalać udzielenie Barbakanu dla „Grunwaldu“ Styki. W niedzielę, o ile doszły mnie skądinąd wieści — na stole p. Szarskiego leżały listy i telegramy, by nie drażnić Niemców obchodem! — a wywodzący się z tych samych sfer, co owe pisma, ekselencja Stanisław Tarnowski przybył nawet umyślnie, by oświadczyć, że się usuwa od obchodu.

Zdaje mi się, że będzie na czasie potrącić o echo dziejów, nie tak znowu dawnych, bo z przed lat 9, gdy w Krakowie obchodzono pięćsetlecie Wszechnicy Jagiellońskiej.

Wybrany wtedy na ten rok umyślnie rektorem, by mógł zabłysnąć swoją wymową, prof. Tarnowski — zabłysnął... ale tem właśnie, co wy nazywacie obrzydliwem strachajłostwem politycznem, a co i teraz zaczyna on i jego najbliżsi reprodukować.

Na głośną w całej Europie uroczystość uniwersytecką przybyły deputacje obcych i dalekich naszej sprawie narodów, a przede wszystkiem przybyli rodacy nasi ze wszystkich dzielnic Polski, nawet z za morza. Każda większa deputacja obca, każda dzielnica nasza szła z darem jubilatce *Almae Matris.*

Uniwersytet, podobno dorpacki, przysłał w darze łańcuch złoty, Warszawa zebrała składki na ufundowanie stypendjów, deputacja z Litwy przywiozła berło rektorskie — i wszystko to składano na uroczystem posiedzeniu w uniwersyteckim kościele św. Anny u stóp przedstawiciela Wszechnicy Jagiellońskiej, rektora Tarnowskiego.

Wszystko przyjął od wszystkich, od najbardziej obcych nawet, jednym tylko odmówił przyjęcia: górnośląskim górnikom, co przywieźli ze sobą w tłumnej wycieczce dzieło pracy swych rąk, wykuty w węglowej bryle posąg Władysława Jagiełły.

Hetmański potomek polskiej Wszechnicy nie przyjął z rąk polskich robotników daru ich serdecznego, bo... „się zląkł syn szlachecki“! Zląkł się Prusaka. Wstyd powiedzieć, że lęk ogarnął na stare lata... byłego powstańca!

A oni ten dar swój wypieszczony, z łona prastarej ziemi śląskiej dobyty, czarną i twardą ręką górników ociosany — wieźli jak jaką świętość na dowód i znak, że choć oderwani od Matki Ojczyzny przed sześciu wiekami, pozostali Jej winni, że choć ich na Niemców przerobić chcą, duszę swą polską zachowali.

I takiego daru wymownego nie przyjął z ich rąk przywódca tych samych ludzi, co zawsze drżeli na myśl, by wroga nie rozgniewać przypadkiem, co zawsze schylali kark pokornie pod stopę, co nas gniotła i lasili się koło ręki, co smagała okrutnie.

Dziś ten sędziwy patrjarcha stańczykerji galicyjskiej i pobratymiec wszelkiej ugodowości w innych zaborach — taką samą chciałby krzywdę wyrządzić narodowi całemu, jak wtedy ten srom na ten gród sprowadził nieprzyjęciem daru górnoślązaków. Na szczęście nie dużą odegra w tej akcji rolę jego głos — co najwyżej obudzi tylko echa tamte i po jednem i drugiem pozostawi duży niesmak i uczucie wstydu, żeśmy jeszcze wiedocznie nie dorośli do wolności, skoro takie karły tu jeszcze pełzają i majaczą o niedrażnieniu wroga.

Rocznica Grunwaldu musi być silniejszą nad to wszystko by tamto przygłuszyć. Tłum ją weźmie w swe ręce—ulica. Mieszczaństwo patryotyczne i dzielny lud roboczy okaże swą tężyznę.

M. W. Z.

*

Dzięki niedyskrecji „Kurjera Zagłębia“ dowiadujemy się, jak to c. k. patrjoci nasi motywują potrzebę ograniczenia obchodu grunwaldzkiego Oto w nieopublikowanym jeszcze liście do Komitetu prof. Uniwersytetu krakowskiego dr Kazim. Morawski „zwraca uwagę na to, że rocznicza bitwy pod Grunwaldem jest raczej żałobna, że zatem należy ograniczyć obchód do skromnych rozmiarów, zwłaszcza wobec stosunków w W. Ks. Poznańskiem. Natomiast należy zbierać jaknajskrzętniej ofiary na cele narodowe. Podobne zdanie wyraził prof. Jerzy Mycielski.

Powszechnie utrzymuje się opinja, że konserwatyści dlatego usuwają się od obchodu lub hamująco wpływają, ponieważ w wiedeńskich kołach dworskich niechętnie patrzą na projektowane uroczystości grunwaldzkie.

Obchody grunwaldzkie w kraju.

Komitet grunwaldzki, wybrany z łona krakowkiej Rady miejskiej, rozesłał do szeregu większych miast prowincjonalnych zaproszenia do uczestnictwa w ogólno-krajowym Komitecie, urządzającym w Krakowie główny obchód rocznicy pod Grunwaldem. W odpowiedzi na to 14 miast zgłosiło swe przyjęcie i obecnie dowiadujemy się bliższych o tem szczegółów.

Rada miasta Stanisławowa wybrała delegatami swemi do tego komitetu: burmistrza swego dra Nimhina, tudzież radnych dra Paszkowskiego i prof. Stoczyńskiego.

Delegatami Rady miasta Tarnopola są pp. burmistrz dr Mandel i radni dr Langer i Neuhoff.

W Rzeszowie ułożono już nawet szczegółowy program obchodu, naznaczając go na dzień 26 czerwca. Pierwszą inicjatywę dało tamtejsze Muzeum przemysłowe, rzucając myśl urządzenia wystawy etnograficznej obwodu rzeszowskiego, którąby następnie wcieloną została do ogólnopolskiej wystawy etnograficznej we Lwowie, a po jej zamknięciu wróciłaby z powrotem do Rzeszowa, jako związek stałej wystawy tego rodzaju. Kosztorys jej obliczono na 3.000 kor. — a obejmie ona zabytki budownicze, rękodzielnicze, robót kobiecych i t. p. z najbliższej okolicy Rzeszowa.

Program obchodu ustalono w ten sposób:

Iluminacja kartkowa — pobudka ranna młodzieży, publiczne zbieranie przy stolikach daru grunwaldzkiego. Pochód (banderje, orkiestra), przemowy na placu publicznym, otwarcie nowej ulicy Grunwaldu (Jagiellońskiej), kantata, obraz alegoryczny. Uroczysty wieczór.

Wykonaniem programu zajmą się sekcje komitetu, który prócz tego postanowił przy pomocy księży i nauczycieli pouczać lud o znaczeniu Grunwaldu i zbierać wśród niego drobne składki.

W sprawie „Wisły“.

Od samego powstania jest „Wisła“ (ludowa asekuracja od ognia) przedmiotem ustawicznych napaści ze strony łajdackiej kliki wszechpolskiej. Ktokolwiek jest porządnym i uczciwym człowiekiem, bez względu na wyznawane przez siebie przekonanie, przyznać musi, że „Wisła“ była i jest potrzebną i że na poparcie a nie bojkotowanie zasługuje. Należałoby więc spodziewać się, że usiłowania jej poprą wszyscy a inne instytucje pokrewne podadzą jej pomocną rękę.

Florjanka, operująca agentami — szlachcicami do chłopa nie trafiła dotychczas i nigdy nie trafi, bo agent Florjanki dla zyskania marnej prowizji do chłopa sam nie pójdzie. Temu też przypisać należy, że ta „potężna“ Florjanka — mimo swe półwiekowe istnienie — kraju całego nie ogarnęła że „Wisła“ potrafiła w pierwszym już roku — mimo przeszkody stawiane jej na każdym kroku —

pozyskać taką masę chłopskich zagród, które dotąd nigdzie nie były ubezpieczone.

Jeżeli się zważy, że Florjanka w pierwszym roku wystawiła 8 tysięcy kilkaset polic, Dniestr przy silnej agitacji tylko 6 tysięcy kilkaset polic a „Wisła" w tymże samym pierwszym roku swego istnienia blisko 11 tysięcy polic — to trzeba być chyba krewnym p. Szczepańskiego z „Nowin" aby mówić o jej upadku.

„Wisła" miała fundusz zakładowy w wysokości 150.000 koron, w pierwszym roku zebrała 200.000 koron, z tego pokryła koszta organizacji, koszta administracji i wypłaciła tytułem szkód samych przeszło 40.000 koron, a ponieważ ma prawie cały kapitał zakładowy, otrzymany w chwili otwarcia, nienaruszony i ulokowany w poważnych instytucjach finansowych, przeto mowy być nie może o tem, jakoby już dziś nie miała ani grosza i podobna insynuacja mogła się urodzić chyba w chorej mózgownicy człowieka, wysuszającego sobie umysł nad wyszukaniem nowego wspólnika dla „świetnie" idących „Nowin", w mózgownicy prostytutki dziennikarskiej, jaką jest p. Ludwik Szczepański.

Najwstrętniejszem jest, że właśnie wtedy, kiedy instytucja młoda, mająca do zwalczania silną konkurencję obcych towarzystw, powinna całą swą energję wytężyć w tym kierunku, podcina się jej skrzydła i rzuca kamienie pod nogi.

Na polu pracy nad ludem tyle jest do zrobienia, że jeszcze jedna asekuracja krajowa miałaby dosyć pola do popisu, a jedna drugiej szkodzićby nie potrzebowała.

Musimy zatem z oburzeniem napiętnować łajdacką, krecią robotę kliki wszechpolskiej, dążącej za wszelką cenę do usunięcia z widowni znienawidzonego przez siebie Stapińskiego i nie cofającej się nawet przed podłotą i ruiną materjalną chłopa, byle tylko niewygodnego rywala zohydzić i uczynić go nieszkodliwym. Do tego dążyła nagonka na Bank parcelacyjny, do tego dążą obecnie napaści brukowego piśmidła „Nowin", wydawanych przez znanego sprzedawczyka własnych przekonań Szczepańskiego, scharakteryzowanego znakomicie przez ś. p. Lewickiego słowami: „jego można kupić". Będąc do niedawnego czasu na żołdzie prezydenta Lea, którego wówczas Szczepański nazywał „der Kommende Mann" (mamy na to świadków), a gdy potem przez niego został opuszczony, zwrócił się Szczepański do wszechpolaków, tych właścicieli byłego Skarbu narodowego i otrzymawszy od nich forsę, rzucił się ze zjadliwością nowozaciężnego naganiacza na Stapińskiego przy pomocy księdza lampiarza. Trudno o lepszy zespół artystyczny: prostytutka dziennikarska i lampiarz jezrozolimski!

I znowu wszechłajdacka klika, winną będzie, że wskutek jej napaści na „Wisłę", łatwowierni chłopi wstrzymają się od ubezpieczania w niej przez jakiś czas, co skwapliwie wyzyskają różne „Dunaje" i „Feniksy". I to jest patrjotyzm wszechpolski i to się nazywa chęcią służenia krajowi!

Tymczasem wszystko, co p. Szczepański raczył napisać o „Wiśle", a raczej co mu o niej doniesiono (wiemy nawet, kto wziął go na kawał), jest **wierutnem kłamstwem**, z palca wyssanem.

1. Głupiem jest twierdzenie, jakoby „Wisła" była własnością p. Stapińskiego. Jest ona bowiem własnością ubezpieczonych, i gdyby p. Szczepański ubezpieczył w niej swoje krzesełko redakcyjne i nożyce do wycinania z innych gazet, byłby taksamo „właścicielem" „Wisły", jak Stapiński.

2. Kłamstwem wierutnem jest, jakoby na Radzie nadzorczej „Wisły" była mowa o jej likwidacji i jakoby „Wisła" straciła swoją wkładkę w Banku parcelacyjnym, taksamo jak wprost bezczelnem jest twierdzenie, że „Wisła" już dziś jest passywna.

Jeżeli bowiem funduszu zakładowego nie wydała, ale po roku egzystencji jeszcze go powiększyła i jeżeli mało która instytucja może się poszczycić tak dobranym i tak z zaparciem się siebie pracującym aparatem ajencyjnym, jak „Wisła" — obejmującym ośmset kilkadziesiąt ajentów, gotowych dla niej poświęcić swój czas i pieniądz i stojących przy niej jak mur — to instytucja taka może spokojnie patrzeć w przyszłość.

3. Zarzutem, obliczonym na efekt, jest twierdzenie, że jeden masowy pożar sprowadzić musi katastrofę we „Wiśle", bo „Wisła" nie będzie miała z czego zapłacić szkód.

Tym zarzutem udowodnił p. Szczepański, że jego informator jeszcze nie wiele liznął z wiadomości asekuracyjnych. O masowym bowiem pożarze w instytucyi młodej, nie mającej skupionych ryzyk, tylko porozrzucane po całym kraju, w pierwszych kilku latach istnienia mowy być nie może. A na pokrycie strat, połączonych z pojedynczymi pożarami, fundusze „Wisły" aż nadto wystarczą, gwarantuje za nie zresztą Związek wiedeński towarzystw, na wzajemności opartych.

Jako dowód przytoczymy masowy pożar t. j. Świlczy, gdzie spłonęło kilkaset domów, a „Wisła" zapłaciła tylko jedną szkodę. 2). Dalszem kłamstwem jest twierdzenie, że porobiono pertraktacye w sprawie przejęcia „Wisły" przez czeską „Slavię", bo na posiedzeniu Rady nadzorczej (w której brał również udział i komisarz rządowy) mowy wcale nie było o oddaniu „Wisły" Czechom.

Dobrzeby zatem było, żeby p. Szczepański dochodził lepiej źródła swych wiadomości, a nie przyjmował bezkrytycznie informacyj, otrzymywanych od ludzi, którym „Wisła" zawadza i którzyby chcieli widzieć jej upadek.

Lecz niestety, we wszystkich walkach partyjnych nigdy tym ludziom nie chodzi o dobro kraju, mimo, że ciągle mają tę dewizę na ustach, ale zawsze i wyłącznie o prywatę. Nie zastanawiają się panowie prowodyrzy wszechpolscy, jak ogromną krzywdę wyrządzają „ukochanemu" przez siebie ludowi i jak oni, głoszący miłość, sprzedają go wrogom. Pusty śmiech porywa na widok szumnie rozpoczętej akcji bojkotowej przeciw sprowadzaniu pruskich towarów i bezsilna złość i boleść człowieka targa, kiedy się widzi na wystawach pierwszorzędnych handli, całe stosy towarów pruskich. Ale tego naturalnie nie widzimy, bo widzieć nie chcemy, bo nam potrzeba kłamstwa i obłudy do życia. Hańba za to spada na całe nasze społeczeństwo, że żadne dobre dzieło utrzymać się u nas nie potrafi, że musimy wszystko opluwać i zohydzić, gdzie tylko nas niema.

Nasz biedny kraj jest krajem patentów. U nas tylko jedni wszechpolacy mają patent na zbudowanie Ojczyzny — ale też mają i patent na łapanie synekur i patent na okradanie skarbów narodowych. U innych tosamo nazywa się zdradą kraju, zachłannością partyjną i złodziejstwem. Dlatego, według dewizy wszechpolskich patentowanych złodziei (przepraszamy... zbawców Ojczyzny), niech ginie „Wisła", niech chłop polski pójdzie znowu w niewolę niemiecką, niech niemiaszki tuczą się dalej jego krwawicą — byle tylko zniszczyć dzieło Stapińskiego, bo tak się podoba oczajduszom wszechpolskim.

Wstyd doprawdy pomyśleć, że sto lat przeżytych w niewoli, niczego nas nie nauczyły. Na szczęście jednak i nasz chłop ma już wyrobiony sąd własny i umie się poznać na wszechpolskiej robocie.

Na szczęście ma „Wisła" cały zastęp dzielnych współpracowników agentów, którzy potrafią odeprzeć napady na „Wisłę" i zniweczyć zapędy wszechpolskie. To też są oni jej chlubą i świadectwem wyrobienia ludu na polu ekonomicznem, że w ciągu jednego roku potrafiło się wyszkolić tyle setek ludzi, mających świadomość swego szczytnego zadania i spełniających tak gorliwie i z takiem poświęceniem swe obowiązki.

Instytucja, oparta na wzajemnem zaufaniu i dająca dowody prawdziwej, niekłamanej pracowitości względem ludu, może być spokojna o dalszy byt, którym nie potrafią zachwiać żadne zakusy wszechpolskie.

Kto szczerze i rzetelnie pracuje dla ludu, może być pewnym jego poparcia.

Wszechpolski przyjaciel Prusaków.

Sanok 25 stycznia

Jakby na urągowisko całego świata znajdują się jeszcze w społeczeństwie naszem jednostki hańbiące siebie i swoich. Widać, że tyle lat ucisku, niewoli i niedoli nie nauczyło nas praktyczności, skoro luminarze polscy życzliwi są Niemcom, jak swoim rodakom. Taki n. p. dygnitarz Jabłoński, burmistrz miasta Rzeszowa, poseł na Sejm Krajowy, Sokół polski etc. jest na tyle bezczelnym, iż żelaznolane słupy latarniane zamawia u pruskiej firmy, nie zapytawszy polskich fabryk, czy mogą ich dostarczyć. Choćby nie wiadomo było panu Jabłońskiemu, iż robotnicy fabryki sanockiej, mającej także odlewarnię żelaza i dostarczającej rur i słupów latarnianych — pracują tylko $^1/_2$ dnia z braku roboty, to nie powinien dawać zarobku tym, którzy gnębią naszych braci. Zapamiętajcie sobie to robotnicy i w stosownej chwili, gdy pan Jabłoński zarządą od was mandatu, przypomnijcie mu „Deutsch-österreichische Mennesmann-Rohrenwerke". Zapiszcie go do swych czarnych ksiąg i pouczcie głodne swe dzieci, że burmistrz miasta Rzeszowa Jabłoński więcej rad dzieciom pruskim, bo ich ojcom daje zarobek. Ciekawiśmy czy polski Sokół rzeszowski ścierpi nadal p. Jabłońskiego jako swego członka.

Szczęściem jeszcze dla Polaków, że p. Jabłoński jest narodowym demokratą.

Nie dziwimy się Niemcom, że sięgają po nasze pieniądze, gdyż pamiętają o naszem przysłowiu: „kto smaruje, ten jedzie", ale dziwić się musimy Rzeszowianom, że dotychczas nie wyrazili swego oburzenia.

Robotnicy z Sanoka.

Rozbój wszechpolski.

Strzyżów, 25 stycznia.

Na dziś zwołali ludowcy strzyżowscy publiczne zgromadzenie na obejściu gospodarza Soji z porządkiem dziennym: Sprawozdanie poselskie z działalności sejmowej p. Wasunga, oraz posłów Stapińskiego i Harnka z działalności w Radzie państwa.

Wszechpolacy powiadomieni o tem — już od dni 10 aranżowali awanturę. Rozdawano mnóstwo kartek ulotnych z podpisem ks. Stojałowskiego, drukowanych w drukarni „Wieńca i Pszczółki", a nadto wszechpolak Sterkiewicz, inspektor podatkowy, rozrzucił pomiędzy włościan odezwę odbitą na prasie urzędowej, wzywającą do rozbicia wiecu.

Ponieważ na miejscu i w okolicy niema zupełnie wszechpolaków, sprowadzono ich z Jasielskiego, oczywiście wynagradzając ich za ten trud sowicie. Naprzykład z Gminy Siklówki sprowadzono ośmiu i każdemu oprócz zwrotu kosztów podróży, dano po 24 koron dyjety. Gospodarzowi Stanisławowi Wójcikowi z Żarnowej dał agitator wszechpolski akademik niejaki Matłosz flaszkę wódki, paczkę tytoniu i 8 kor. Wódkę tę i tytoń sprezentował Wójcik zgromadzonym jako dar wszechpolski.

Za pojawieniem się p. Stapińskiego, przygotowana takim kosztem grupa naganiaczy wszechpolskich, poczęła wykrzykiwać: **„a gdzie masz wór pieniędzy z Banku parcelacyjnego"**. Gdy przystąpiono do otwarcia zgromadzenia w stodole zaproponowano ze strony Ludowców na przewodniczącego p. Wyrzykowskiego. Równocześnie awanturnicy domagali się, aby przewodniczył agitator wszechpolski Knap. Za Wyrzykowskim oświadczyło się zwyż 150 włościan, a za Knapem podniosło się najwyżej 30 rąk. Pomimo tak olbrzymiej większości wszechpolacy naganiacze karczemnym krzykiem nie chcieli dopuścić do rozpoczęcia obrad. Nie chcąc dopuścić do scen niepożądanych p. Stapiński wezwał zgromadzonych, aby się rozeszli, co też się stało.

Następnie w domu gospodarza Soji odbyło się zgromadzenie, ale już bez udziału zapłaconych naganiaczy wszechpolskich.

Rozgoryczenie wśród włościan z powodu tego najazdu wszechpolaków ogromne.

K. L.

Zdrowie i oświata.

Lwów, 25 stycznia.

— Od zeszłorocznej dyskusji budżetowej mamy w Sejmie galicyjskim bardzo szerokie i — trzeba przyznać — bardzo miejscami ciekawe „dyskusje sanitarne". Jest to — można powiedzieć — temat jedyny, w którym prawie że milkną spory narodowościowe a Sejm staje się organizmem jednolitym, zwartym niejako hufem, który idzie na

spotkanie ze strasznym wrogiem naszego kraju: chorobą. A co jest najbardziej charakterystyczne, że w tych „debatach sanitarnych" mieliśmy wczoraj — podobnie jak roku zeszłego — dwie kategorje mówców: zawodowych lekarzy i „chłopów". Tak doprawdy! — szczerych, prostych chłopów, którzy wczoraj prawie wyłącznie wypełnili „debatę sanitarną".

Przy tego rodzaju kwestjach, jak stosunki sanitarne, miejsca na puste frazesy niema. Tu nie może być już mowy o „krzywdzicielach" i krzywdzonych — tu trzeba mówić rzeczowo i rzecz znać. Popisu na demagogję niema! To też nie uprawiano wczoraj demagogji, ale z każdego słowa promieniała troska o dobro kraju i obu narodów, a najbardziej promieniała ona z mów chłopskich.

Trzeba było widzieć Sejm w czasie mowy ruskiego posła Sandulaka, aby się przekonać naocznie, ile zdrowych rad, poglądów i uwag można wykrzesać z prostej chłopskiej mowy. Sandulak to taki sobie prosty chłop-hucuł, przygarbiony wiekiem, ale rzeźki sobie jeszcze i zdrów „jak rydz", tak, że dziwić się można, po co mu ta gładka łysina i te kosmyki białych włosów na skroniach. Spaceruje sobie ten przygarbiony chłopina po Sejmie jak po swej stodole — a dystyngowane panie z arystokratycznej galerji, wskazują lornetkami na jego białe wełniane „portki", na jego zgrzebną koszulę rzuconą po spodniach, na jego przybrudzony serdak huculski z narzuconą na wierzch samodziałową torbą, z którą się nigdy — jak jego kol ga z gór poseł Myroniuk-Zajaczuk — nie rozstaje. Sławę swoją ma już poseł Sandulak w Sejmie ustaloną. Słuchają go wszyscy, bo mówi żywo i dowcipnie, tak, że w czasie jego mowy Sejm co chwila wybucha serdecznym, zdrowym śmiechem.

Wczoraj nasz Sandulak mówił bez dowcipów, bo kreślił grozę strasznej choroby, szerzącej się w górach wschodniogalicyjskich, która toczy tamtejszy lud, która „zaparszywia" już wielką połać kraju. Żadna mowa nie uczyniła tak wstrząsającego wrażenia na Sejmie, jak proste słowa chłopa-górala, który kreślił tragedję biednego i niezaradnego ludu ruskiego w południowo-wschodniej połaci naszego kraju.

Taksamo rzeczowe były inne mowy posłów-chłopów, którzy daleko już wyszli w swych „debatach sanitarnych", poza horyzont „wiejskich akuszerek", dokoła których niedawno jeszcze toczyły się „dyskusje sanitarne" w Sejmie galicyjskim.

Mowy posłów miejskich obracały się głównie dokoła palącej kwestji braku szeregu klinik przy Uniwersytecie lwowskim. Zupełnie niepotrzebnie starali się panowie profesorowie prawa i ekonomji ukuć z tej sprawy pewien zarzut przeciw obecnemu szefowi sanitarnego departamentu Wydziału krajowego. Bo przecież wszyscy doniosłość tej sprawy uznają i nikt może tak bardzo nie pragnie pomyślnego i najrychlejszego jej rozwiązania, jak właśnie ten, któremu pośrednio zarzucano zabagnienie tej sprawy. Dobrej woli i energji w jego zakresie działania posłowi drowi Bernadzikowskiemu, nikt nie zarzucał, że się pod jego kierownictwem wiele rzeczy zmieniło na lepsze — to przyznał nawet taki wróg ludowców, jak ks. Stojałowski, który też słusznie wyraził nadzieję, że w przyszłości będzie coraz lepiej. Niepotrzebnie więc profesorska energja wysuwa pewne całkiem niepotrzebne szpilki, które pomogą nie dużo, a wprowadzają osobistą animozję tam, gdzie ona jest zupełnie zbyteczna.

Po dyskusji sanitarnej przyszła kolej na sprawy narodowego wychowania i oświaty: Jak spragnieni są posłowie tej dyskusji — dowodzi poczet mówców zapisanych do głosu. Od szeregu lat nie mamy wcale dyskusji nad sprawozdaniem Rady szkolnej krajowej i dlatego nagromadziło się dużo materjału, który może raz wreszcie ujrzy światło dzienne i skłoni p. Dembowskiego do opamiętania.

Z głębszych i zasadniczo traktowanych mów, zwróciła na się uwagę dzisiaj owa mowa posła Długosza, której cały Sejm wysłuchał z nieustającem napięciem i zainteresowaniem. Poseł Długosz pominął z konieczności „stronę duchową" obecnej szkoły, a zajął się tylko stroną materjalną: budynkami szkolnymi, ciężarami gminnymi na budowę szkół i „troskę" Rady szkolnej krajowej o budowę szkół i tępienie oświaty. To, co poseł Długosz w swej zajmującej mowie przedstawił, to są istotnie *horrenda*, rzeczy nie spotykane chyba w żadnym kulturalnym kraju. Wyzyskuje się gminę w sposób najniemożliwszy i zohydza się w ten sposób chłopu oświatę, której wartość on czuje i bez której obejść się nie może. Rzuca się ustawę w kąt i na punkcie wyzysku gmin na cele szkolnictwa wprowadza się czyste bezprawie i anarchję i prowokuje się wprost — jak to pos. Długosz — słusznie z naciskiem podkreślił — nieposzanowanie wszelkiego prawa. Skutecznymi sposobami i z źle pojętej „oszczędności", dusi się dążenie gmin do zamiany szkół na szkoły wyższorzędne. Taka „oszczędność" nie jest oszczędnością w budżecie, ale oszczędnością w szerzeniu kultury narodowej, bez której nie masz normalnego rozwoju narodu, nie masz kultury fachowej: rolniczej, przemysłowej, nie masz pogłębiania moralności i etyki. Na takiej płytkiej i nierozsądnej „oszczędności", robi najgorszy interes kraj i naród.

Kwestje, poruszone przez posła Długosza znalazły echo i w innych mowach poselskich. Zwłaszcza pos. Kędzior podkreślił wyzysk gmin w kwestji budowy szkół, a pos. Jedynak przedstawił w wymownych słowach skutki, analfabetyzmu, który do dziś dnia szaleje po wsiach i położył się w poprzek w drodze wszelkiej oświacie.

Oczekiwać należy, że posłowie nie pominą też strony duchowej obecnej szkoły i zajmą się także jej „systemem edukacyjnym", który jest bezsprzecznie jeszcze większem *horrendum*, niż to, co dziś — w tak zajmującej i świetnie wygłoszonej mowie, przedstawił na Sejmie poseł Długosz.

O nowelę do ustawy naftowej.

(*p. Władysław Długosz.*)

(Dokończenie).

Jeśli który z zawartych w omawianym projekcie rządowym przepisów wymaga bezwzględnego skreślenia, to jest nim myśl wprowadzenia administracyjnego zakazu zakładania nowych szybów wiertniczych w czasach nadprodukcji. Myśl ta, stanowiąca jak na wstępie zaznaczono, całkowitą innowację, jest w zasadzie chybiona. Środek ten nietylko dla celu swego niedostateczny, gdyż, ograniczając się jedynie do zakazu zakładania nowych szybów, w niczem nie mógłby ulżyć trwającej w danej chwili nadprodukcji, lecz nadto wysoce dla przemysłu całego groźny. Naturalny rozwój stosunków produkcyjnych wolno regulować, nie godzi się go zaś narażać na gwałtowne kataklizmy, wynikłe z administracyjnych zarządzeń władzy. Jako sprzeczną z kardynalnemi zasadami polityki ekonomicznej, myśl upełnomocnienia władzy do wydawania zakazów, tak głęboko wrzynających się w byt przemysłu, bezwarunkowo odrzucić należy.

Przechodząc po kolei treść projektów, mających się złożyć na przyszłą nowelę do krajowej ustawy naftowej, spostrzeżemy, iż szereg piekących potrzeb przemysłu naftowego, znajduje w nich uwzględnienie. Dla ustawodawczej działalności ogromne jeszcze pozostają pola pracy. Z kilkoletniego przesilenia, które tak smutnie odbiło się na naszem kopalnictwie naftowem i o tak ogromne przyprawiło kraj nasz straty, wynieśliśmy doświadczenie, iż jedynie przez stworzenie i utrzymanie ścisłej organizacji handlowej producentów oraz przez powołanie do życia silnych i prawnie uregulowanych jednostek kopalnianych zdołamy stworzyć podstawę pod trwały rozwój krajowego przemysłu naftowego. Pierwsza istnieje już obecnie w Krajowym Związku producentów ropy, uporządkowanie stosunków wewnętrznych w dziedzinie produkcji surowca ropnego będzie zadaniem najbliższej akcji ustawodawczej.

Reasumując korzyści, których przemysł naftowy po akcji tej w duchu powyżej omówionych projektów spodziewać się ma prawo, podniesiemy jako najważniejsze:

1. Niedopuszczenie doześrodkowania się całego ruchu kopalnianego w jednym centrum i do rabunkowego nagłego zczerpania danego zagłębia.
2. Uregulowanie i ustalenie produkcji.
3. Utrudnienie gry spekulantom oraz powołanie do życia spółek kopalnianych o szerszych podstawach finansowych, dających zarazem organizacją swą prawną gwarancję wypłaty zarobków robotniczych i dopełnienia zobowiązań.
4. Zabezpieczenie włościan przed zdeprecjonowaniem ich enklaw oraz umożliwienie im partycypacji w produkcie podziemnym.
5. Uwolnienie przedsiębiorców od nadmiernych i dla mienia narodowego zabójczych zobowiązań wiertniczych.

Władysław Długosz.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO.

Z miasta.

Z teatru miejskiego. W krotochwili Meilhaca i Halevy'go: „Tricoche i Cacolet", którą teatr wystawia. w najbliższą sobotę grają pp.: Jarszewska, Górska, Słubicka, Czarnecka, Zarzycka, Sokolicz, M. Węgrzyn, Szymborski, Stanisławski, Jednowski, Maryański, Stępowski, Miarczyński, Rydzewski, Puchalski i w. i.

Teatr ludowy. Dziś daną będzie „Ciotka Karola", ciesząca się wielkiem powodzeniem z powodu nadzwyczaj wesołych sytuacji. W piątek „Trójką hultajska" po cenach bajecznie tanich, a w sobotę „Hulaj dusza", wzbudzająca wielkie zainteresowanie wśród publiczności. W niedzielę z powodu nader wielkiego powodzenia i na życzenie publiczności powtórzone będą po południu „Opowieści Imci Pana Dymka".

II Koncert Selmy Kurz. Dyrekcja koncertów krakowskich donosi: Ponieważ na koncert Selmy Kurz wysprzedano wszystkie bilety z wyjątkiem kilkunastu z kategorji po 10 kor. a zgłoszeń na dostawione krzesła było tyle, że ani w części nie można było ich uwzględnić, Dyrekcja koncertów pozyskała primadonnę wiedeńską na drugi występ w Krakowie, który odbędzie się w poniedziałek dnia 14 lutego — z programem odmiennym.

Bilety na koncert ten w cenie od 10—3 koron sprzedawać będzie od jutra kasa koncertowa w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

Roda Roda. W przyszły poniedziałek wystąpi z odczytem w Starym Teatrze znany współpracownik „Simplicissimusa" Roda Roda. Wesołe odczyty monachijskiego humorysty stały się z biegiem lat niemal tak popularne, jak satyryczny tygodnik, którego pisarz ten jest filarem. Roda Roda występował nietylko w Niemczech i Austrji lecz także w Belgji, na Riwierze, w Rumunji i w krajach skandynawskich, przyjmowany wszędzie bardzo przychylnie z powodu oryginalnego sposobu, w jaki interpretuje swe humorystyczne drobiazgi. Bilety na odczyt krakowski sprzedaje kasa koncertowa w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

Z Uniwersytetu ludowego. Wykłady p. dra Tadeusza Szydłowskiego „O francuskiem i angielskiem malarstwie XVIII w.", które z powodu zepsucia się elektryczności w sali wykładowej nie mogły się odbyć w dniach 25 i 26 stycznia, rozpoczną się dnia 28 stycznia, a w dalszym ciągu odbędą się w niedzielę dnia 30 stycznia i 2 lutego o godz. 7 wieczorem. Do wykładów tych są specjalnie sprowadzone artystyczne klisze.

Wykład p. Weychert-Szymanowskiej „Ferrer i jego szkoła", zapowiedziany na 30 bm., nie odbędzie się.

Z Krak. Towarzystwa technicznego. Dnia 1 lutego 1910 r. w salach Towarzystwa (Straszewskiego 28) odbędzie się zabawa taneczna dla członków Towarzystwa i ich rodzin. Zaproszeń się nie rozsyła. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz komitetu zabawowego codziennie od godz. 12 w biurze Wystawy budowlanej (Straszewskiego 28) lub kursor Towarzystwa w godzinach wieczornych na drugiem piętrze. Stroje dla pań wieczorowe, dla panów balowe (kostjumy mile widziane).

IV. Bal maskowo-kostjumowy w Klubie urzędników poczty i telegrafu, który odbędzie się 5 lutego br., zapowiada się nadzwyczaj interesująco i będzie niezawodnie kulminacyjnym punktem tegorocznego

karnawału. Do konkursu zgłoszono już udział wielu oryginalnych, bardzo ciekawych kostjumów, to też komitet przygotował odpowiednią ilość cennych nagród. Na liczne zapytania podaje komitet do wiadomości, że aczkolwiek jak największa ilość kostjumów i masek jest pożądaną, to jednak zwykły strój balowy jest również dopuszczalny. W kwestji zaproszeń zwracać się należy do sekretarjatu Klubu (Lubicz 5) codziennie wieczorem lub listownie. Bilety wstępu do nabycia tylko przy kasie i bezwarunkowo za zwrotem zaproszenia lub okazaniem legitymacji akademickiej. Kupon, zawierający nazwisko właściciela zaproszenia, należy odłączyć i zatrzymać przy sobie.

Bal akademicki, który odbędzie się 5 lutego br. w salach Hotelu Saskiego staraniem Czytelni akademickiej im. Adama Mickiewicza, zapowiada się jak najlepiej. Komitet dołożył wszelkich starań, by zabawa pod każdym względem wypadła zadawalniająco. Wymalowanie gustownych karnecików, mogących stanowić miłą dla pań pamiątkę, oddano uczniom kursów Mehoffera. Przewodnictwo bufetu objęła JWP. Walerja Jaworska. W piątek odbędzie się posiedzenie pełnego komitetu pań pod przewodnictwem prof. Stan. Wróblewskiej, na którem zapadną ostateczne postanowienia, dotyczące szczegółów balu. Obfite zgłoszenia z miasta i z prowincji dają pewną rękojmię, że bal ten zaliczyć będzie można do jednych z najwspanialszych i najpoważniejszych w obecnym sezonie karnawałowym.

Komitet urzęduje codziennie od 5—7 wiecz. w lokalu Czytelni (Mikołajska 3, I p.), gdzie wydaje się zaproszenia i bilety.

Krakowskie Towarzystwo techniczne urządza we czwartek 27 bm. o godzinie 7 wieczorem odczyt: Inżyniera St. Żeleńskiego „Powstanie, rozwój historyczny i sposób wykonywania witrażu (z pokazami)".

Z Instytutu muzycznego. W niedzielę 30 bm. odbędzie się w sali Instytutu (Gołębia 14) poranek kameralny uczniów. W programie utwory Mazasa (kwartet) Gurllita (trio) Sonaty Kaysera, Selmanna, Heudna, Mozarta. Początek o godz. 11 i pół w południe. Wstęp dla wszystkich.

Zjazd nauczycielski. IV Krajowe Zgromadzenie Delegatów Kraj. Związku nauczycielstwa ludowego w Galicji, z siedzibą w Krakowie, odbędzie się we wtorek 1 lutego br. w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" (I piętro) w Rzeszowie. Program obrad przed południem: 1. O godz. 8 rano nabożeństwo w kościele parafjalnym. 2. O godz. 9 zagajenie obrad przez prezesa lub jego zastępcę. 3. Powołanie dwu sekretarzy Zgromadzenia. 4. Uchwalenie regulaminu obrad. 5. Sprawozdanie z czynności Naczelnego Zarządu. 6. Sprawa reformy szkolnictwa ludowego (referat kolegi K.) 7. O kształceniu charakterów. 8. Sprawozdanie Krajowej Komisji rewizyjnej. 9. Sprawozdanie z wydawnictwa „Głosu nauczycielskiego ludowego jako organu Związku. — Po południu: 10. Ułożenie programu działalności na rok 1910. 11. Sprawozdanie z obrotu związk. fabryki zeszytów. 12. Ustanowienie wkładek na rok 1910. 13. Wybory a) 8 członków do Naczelnego Zarządu w miejsce ustępujących; b) 7 członków Krajowego Sądu honorowego; c) 5 członków Krajowej Komisji rewizyjnej. 14. Wnioski. 15. Zakończenie.

Z Tow. właścicieli realności. Walne zgromadzenie Tow. właścicieli realności odbędzie się w poniedziałek 31 bm. o godz. 5 i pół po południu w sali rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1 zagajenie, 2 odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia, 3 Sprawozdanie z czynności Wydziału za r. 1909 i udzielenie absolutorjum, 4 Sprawozdanie kasowe za r. 1909 i udzielenie absolutorjum. 5 wnioski członków.

W razie braku wymaganej statutem liczby członków (§ 9, statutów) odbędzie się Walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym tego samego dnia o godz. 6 i pół wieczorem bez względu na komplet. Wstęp przysługa tylko członkom za okazaniem zaproszenia lub karty legitymacyjnej.

Z działalności Tow. Emigracyjnego. Dyrektor, p. Okołowicz, odbył w tym miesiącu podróż lustracyjną do Francji, stamtąd udał się do Belgji i Holandji celem zwiedzenia urządzeń portowych, okrętów i hoteli, przeznaczonych dla emigrantów w Antwerpji i Rotterdamie.

Dyrekcja wysłała przed kilku dniami memorjał do ministerstwa kolejowego, w którym wykazuje korzyści, jakie wynikną ze zniżenia cen przejazdu kolejami z Galicji do Trjestu dla wychodźców, pragnących odbywać podróż na okrętach Austro-Amerikany. W opracowaniu jest memorjał do ministerstwa handlu w sprawie mianowania przez rząd Polaka jednym z delegatów Rady nadzorczej Austro-Amerikany w Trjeście. W myśl bowiem układu, zawartego z dyrekcją Austro-Amerikany przez ministerstwo handlu, dwaj członkowie Rady nadzorczej mają być odtąd mianowani przez rząd, który będzie miał także prawo zatwierdzać lub odrzucać wybór prezesa Austro-Amerikany.

Teatr Kineton (Rynek główny l. 34) przedstawia nowy tygodniowy program, w którym szczególniejszą uwagę zwraca szereg prześlicznych zdjęć z natury: widoki Alp i góry Mont Blanc, obrazy z wybrzeży morskich Francji i miasto portowe Marsylja, miasto i okolice miejscowości Fucino we Włoszech etc. Dalej w skład programu wchodzą dwa dramaty sceniczne: „Zakładnik" według Schillera i „Godzina odwetu", wiele zdjęć komicznych itd.

Konfiskata „Albumu grunwaldzkiego". Policja pruska skonfiskowała w Gnieźnie wspaniały „Album jubileuszowy Grunwaldu", wydany nakładem firmy Zdzisław Rzepecki i Ska w Poznaniu — o którym zamieściliśmy sprawozdanie w świątecznym numerze. Przedtem jednak „Album" przedostał się za granicę i jest teraz do nabycia w księgarniach w Krakowie i we Lwowie.

Buta niemiecka na kolei północnej. Przed paru dniami byliśmy świadkami, jak urzędnik ruchu p. S. w Podgórzu-Płaszowie wyrzucił z kancelarji konduktora kolei północnej, z ust którego padały na peronie słowa „polnische Wirtschaft — Sie meinen, dass ich von Lemberg bin!?". Konduktorzy kolei północnej, stykając się obecnie częściej z naszymi urzędnikami ruchu i personalem jazdy, Polakami, uważają tychże jako „minder wertige Nation" i butą swoją sami powodują, że.. coraz częściej dostają lanie... Przy tych wypadkach wyłoniła się kwestja, czy biuro ruchu uważać należy za miejsce publiczne, czy jako kancelarję. Konduktorzy bowiem kolei północnej, jakoteż i bardzo często publiczność sama wchodzi do biura z nakrytą głową, co wywołuje protest u urzędników ruchu, a nawet przykrą interwencję policji. Byłoby bardzo na czasie, aby kwestję tą kompetentne czynniki rozstrzygnęły.

Ofiary sportu saneczkowego. Wczoraj po południu cały szereg przykrych przypadków popsuł humor i wesołość uczestnikom sportu saneczkowego na Woli. P. Wiljam C., nauczyciel języka angielskiego, jadąc całym pędem z góry, w chwili, gdy chciał skręcić w bok, wypadł tak nieszczęśliwie, że na całem ciele doznał bardzo silnych kontuzji. Niedługo potem p. Adam J., słuchacz medycyny, przewrócił się wraz z sankami i złamał kość nosową i lewe ramię. Obydwóch opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Spadł ze schodów wczoraj wieczom przy ul. Mikołajskiej stróż domu, Jan Nowak. W ciemności nie trafił nogą na stopień. Wobec tego Nowak runął w głąb piwnicy i stracił przytomność. Zawezwane Pogotowie ratunkowe przyprowadziło go do przytomności. Stróż zwichnął nogę i rękę. Odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie złodzieja. Wolf Guttmann nosił właściwe nazwisko: Margulies i był malarzem pokojowym. Ale od chwili, gdy porzucił to rzemiosło, został złodziejem. Otóż niedawno przybył on do Krakowa z Wiednia, gdzie ukradł jakiś drogi, złoty zegarek. Za nim nadesłano 6 listów gończych, wskutek czego aresztowano go i odstawiono „pod telegraf".

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Czwartek	Wielki Fryderyk	Ciotka Karola
Piątek	Mizantrop	Trójka hultajska
Sobota	Tricoche	Hulaj dusza

Podgórze.

Z karnawału. Doroczny popis taneczny urządza 29 bm. w sobotę znany nauczyciel tańców p. Doliński. Na popis ten złożą się przeróżne norodowe jakoteż modernistyczne solowe tańce, wykonane przez uczniów i samego mistrza p. Dolińskiego. Popis odbędzie się w sali „Sokoła" podgórskiego. Po popisie rozpocznie się zabawa taneczna. Przygrywać będzie muzyka wojskowa. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia.

Masowa kradzież artykułów spożywczych miało u nas miejsce przy ul. Twardowskiego. Przez szereg dni zorganizowana szajka zaopatrywała się w rozmaite słodycze na szkodę wielu kupców podgórskich. Kradzieży tej dokonywano przez rozbijanie gabilotek i przez włamanie. Stójkowi miejscy Antoni Kozioł i Józef Korzeń zdołali przytrzymać sprawców kradzieży w osobie 17-letniego Stanisława Kaczora z Kuźnic wielkich, 17-letniego Józefa Gniadka z Podgórza oraz 19-letniego Jana Łachety z Krakowa. Wszyscy przyznali się kapralowi policji miejskiej Schaefferewi, że kilka szafek porozbijali narzędziami, których im dostarczył Jan Łacheta z zawodu ślusarz. I tak: na szkodę Samuela Silbersteina mieszkającego przy ul. Twardowskiego 17 skradli artykuły spożywcze wartości 20 kor. Rozalji Grünfeld, zamieszkałej przy ul. Twardowskiego l. 11, zabrali kilka słoji konfitur wartości 10 kor. Henrykowi Scheuerowi, mieszkającemu przy ul. Twardowskiego l. 11, skradli gęś i inne artykuły wartości 14 kor. Motalowi Leszerowi, mieszkającemu przy ul. Józefińskiej l. 1, artykuły spożywcze wartości 30 kor. Wszystko to spakowali we worki i zanieśli do praczki Marji Hebdowej. Do spółki tej złodziejskiej, kt-ra miała zamiar dokumentnie się zaopatrzyć w papu na gorsze czasy należą jeszcze Stanisław i Antoni Łątka z Dukli.

Zmarli. Stanisław Tadeusz Szczygieł, przeżywszy lat 24.

Z procesu Borowskiej.

Ze środowej rozprawy.

Godzina 3 kwadranse na trzecią. Galerja i sala wypełnione do ostatniego miejsca. Ogromny, niebywały dotychczas natłok, panuje zwłaszcza na miejscach „rezerwowanych" dla palestry, która też istotnie jawiła się na rozprawę dzisiejszą bardzo licznie. Na owo jeszcze większe, niż w dni poprzednie, zainteresowanie rozprawą wpłynęła niewątpliwie zapowiedź, iż dziś wydadzą swe orzeczenia rzeczoznawcy i lekarze.

Punktualnie o godzinie 3 wnieśli na salę Borowską, siedzącą we fotelu, dwaj aresztanci. Jak słychać, wypoczynek południowy z powodu przerwy w rozprawie, oddziałał na Borowską korzystnie. Przewodniczący otwierając o godzinie wpół do 4 rozprawę, zwrócił się z zapytaniem do obrońców, prokuratora i sędziów przysięgłych, czy nie mają jakich pytań do rzeczoznawców broni i starszego oficjała arsenału Stubnera i rusznikarza Splichala. Ponieważ nie było żadnych pytań, dlatego przewodniczący uwolnił tych rzeczoznawców.

Orzeczenia lekarzy.

Następnie wśród niezwykłego zainteresowania wygłosił

prof. dr Wachholz

następujące orzeczenie lekarskie:

Przyczyną śmierci śp. dra Lewickiego, stał się ucisk mózgu wskutek krwotoku śródczaszkowego, sprowadzonego raną postrzałową w okolicę skroni. Ponieważ zranienie mózgu przenikało obie półkule mózgowe przez oba płaty czołowe, a zatem było znaczne, przeto pomoc lekarska nawet rychła, nie była w stanie zapobiedz śmierci. Strzał dany był z krótkiej broni małego kalibru, o naboju złożonym z prochu bezdymnego. Znaleziony brauning mógł być tą bronią. Celem rozstrzygnięcia, czy samobójstwo, czy morderstwo, najlepiej przejść wszystkie nauką stwierdzone kryterja. Abstrahując od przypadków tak zwanego samobójstwa podwójnego, w ktorem najczęściej mężczyzna kobietę za jej wolą i zgodą zabija a potem siebie, są przypadki morderstwa zapomocą strzału stosunkowo rzadkie, natomiast samobójstwa częste, gdyż strzał łączy się z hukiem, a huk jest zdrającą.

Wnioski na podstawie statystyki.

Wedle statystyki krakowskiego zakładu medycyny sądowej, samobójstwa przez postrzał stoją co do częstości na drugiem miejscu (na pier-

wszem otrucia), Wedle statystyki prof. Hofmana dla Wiednia i prof. Strassmana dla Berlina, samobójstwo przez postrzał stoi co do częstości na trzeciem miejscu (na pierwszem powieszenie, na drugiem otrucie). — Statystyka uczy dalej, że samobójstwo przez postrzał dotyczy przeważnie mężczyzn, a wyjątkowo kobiety. Statystyka przemawiałaby więc w danym przypadku za samobójstwem, jednak nie pozwala ona wykluczyć morderstwa, a to ze względu na to, że zajście w nocy 5 czerwca, miało miejsce w mieszkaniu zupełnie pozbawionem sąsiedztwa i w porze nocnej, a więc odpadały tu zwykle obawy sprawcy, że huk go zdradzi.

Odległość i kierunek strzału.

Jedynym momentem, który pozwala znawcy stanowczo wykluczyć samobójstwo jest wykazanie sekcją, że strzał śmiertelny padł z odległości znaczniejszej, dla ręki denata niedostępnej, z której może działać tylko sam pocisk tj. kula, a nie mogą już działać inne jeszcze czynniki strzału, jak płomień, gazy wybuchowe, ziarna niespalonego prochu, przybitka. W danym przypadku padł strzał z pobliża tj. z takiej odległości, z której z browninga godzą w powierzchnię trafioną obok pocisku także ziarna niespalonego prochu. Te wbite w skórę skroni prawej, sąsiedniej części czoła i powieki górnej prawej śp. Lewickiego, ziarna niespalonego bezdymnego prochu, wbite prawie zupełnie współśrodkowo dookoła rany postrzałowej na skroni, były z uwagi na użyty w danym przypadku browning jedynym ale i zupełnie pewnym znamieniem strzału zadanego zbliska.

Doświadczenia przedsięwzięte z brauningiem, z którego padł strzał krytyczny, dokonane przez znawców broni i Dra Jankowskiego wykazały, że rozległość rozrzucenia ziarn niespalonego prochu taka, jaką stwierdziliśmy w okolicy rany postrzałowej u ś. p. Lewickiego, stwierdzić się daje przy strzale zadanym z odległości około 6 cm. Stąd jest zupełnie usprawiedliwionym wniosek, że strzał śmiertelny u ś. p. Lewickiego mógł paść z odległości około 6 cm., a więc z takiej, z jakiej mógł być tak samo dobrze zadany ręką własną denata, jak i ręką drugiej osoby. Doświadczenia odnośne uczy, że samobójcy godzą zwykle w te miejsca swego ciała, które są im najbardziej dostępne. Lokalizacya rany postrzałowej u ś. p. Lewickiego była taką, jak w poważnej części notorycznych samobójstw. Rozumie się jednak samo przez się, że w tychsamych, tj. tak zwanych wyborowych dla samobójstwa miejscach postrzału, może być także zadana rana postrzałem z ręki drugiej osoby.

Kierunek kanału postrzałowego, biegnący u ś. p. Lewickiego od skroni prawej ku lewej w jednym poziomie jest taki, jak w przypadkach samobójstwa, lecz i on nie wyklucza możliwości, że strzał zadała ręka drugiej osoby. Osmalenia dymem ręki zwłok zastrzelonego w danym przypadku niema, a zresztą mogłoby być zmyte.

Drobne obrażenia.

W przypadkach śmierci gwałtownej mogą dowodzić śmierci z ręki drugiej osoby, drobniejsze obrażenia, znalezione na rękach i innych częściach ciała tak u denata, jak i u podejrzanego o zabicie go. W danym przypadku obrażeń takich, świadczących wprost o walce z denatem nie było ani na ciele śp. Lewickiego, ani na ciele obwinionej. Wprawdzie sekcja zwłok śp. Lewickiego wykazała na jego ciele prócz śmiertelnej rany postrzałowej jeszcze półkoliste otarcie naskórka na czole, rankę 1 cm. długą miażdżoną nad tyłem kości ciemieniowej lewej i na udzie prawem. Obrażenia te powstać mogły i musiały, gdy śp. Lewicki zaraz po strzale runął ciężarem ciała na podłogę i sprzęty. Gdyby zachowanie się Lewickiego miało być takie, jak je opisała w czasie rozprawy obwiniona, byłoby powstanie tych obrażeń zupełnie niezrozumiałe i niewytłómaczone.

Przytomność umysłu.

Czy śp. Lewicki po strzale zaraz utracił przytomność? U śp. Lewickiego można z pewnem podobieństwem do prawdy wykluczyć wstrząśnienie mózgu, strzałem wywołane, albowiem wstrząśnienie zwykło występować po urazach zadanych tępem narzędziem, we większą przestrzeń czaszki godzących, a po strzałach wtedy, gdy zadane były z broni o większym kalibrze, a tem samem i o silniejszym naboju, aniżeli przy brauningu takim zwłaszcza, jaki był w danym przypadku użyty. Że śp. Lewicki wymiotował, to nie dowodzi wstrząśnienia mózgu, gdyż wymioty występują także przy ucisku i obrażeniach mózgu. To samo tyczy się także oddania moczu przez śp. Lewickiego.

Strzał nie naruszał u ś. p. Lewickiego także tych części mózgu, których obrażenie pociąga za sobą szybką utratę przytomności. Że zaś obrażenia innych części mózgu, w szczególności zaś obrażenia mózgu takie, jakie stwierdziła sekcja zwłok ś. p. Lewickiego same jako takie utraty przytomności często nie wywołują, dowodzą liczne przykłady. Na tych podstawach doświadczeniem stwierdzonych, nie można wykluczyć możliwości, że ś. p. Lewicki mógł być po odniesieniu strzału przytomnym dopóki z powodu krwotoku międzyoponowego, nie wytworzył się ucisk mózgowy. Czasu, w którym ten ucisk mózgu znoszący przytomność u ś. p. Lewickiego się wytworzył, nie można bliżej określić, w każdym razie nie musiał on być długim.

Czy ś. p. Lewicki mówił po strzale?

Czy ś. p. Lewicki, jeśli po strzale był bodaj krótko przytomnym, mógł się poruszyć lub mówić? Sądząc z lokalizacyi obrażenia nie da się możliwości takiej zaprzeczyć, jak uczą przykłady, ale nie można też zaprzeczyć i możliwości, że nie był zdatnym po strzale do wykonania wydatniejszych ruchów np. w celu szukania pomocy, albowiem sposób oddziaływania na odniesione obrażenia a zwłaszcza tak znaczne jak postrzał w skroń jest u ludzi indywidualnym.

Po tych wywodach drugi znawca lekarz

dr Jankowski

wygłosił takie orzeczenie.

— Błędnem jest mniemanie, jakoby lekarze sądowi byli w stanie rozjaśnić tajemnicę śmierci na podstawie samej sekcji. Wiedza lekarska nie jest matematyką ani objawieniem, a tylko zastosowaniem wiadomości i doświadczenia lekarskiego do konkretnego przypadku w celach sądowych. To też od lekarzy sądowych nie możebnem jest domaganie się tej matematycznej dokładności, z jaką np. astronomowie obliczają bieg komety Halleya w przestworzach, nie możebnem jest żądanie dogmatycznych oświadczeń.

Przyczyna śmierci.

Pierwszem pytaniem sądowo-lekarskiem, jest przyczyna śmierci ś. p. Lewickiego. Przyczyną śmierci stał się tu rozległy krwiotok śródczaszkowy, wywołany postrzałem, którego pocisk jednolity, przebiwszy kość czaszki na granicy między kością czołową i skroniową prawą, przebił na wskroś oba czołowe płaty mózgu. Pocisk znaleziony został na końcu kanału postrzałowego, a kanał ten nie otwierał nigdzie komórek mózgowych ani też zwojów podstawowych mógu. Znaczna rozległość krwiotoku mózgowego czyniła każdą pomoc lekarską, choćby natychmiastową zupełnie bezowocną.

Drugiem pytaniem jest znaczenie i sposób powstania innych obrażeń na ciele zmarłego. Obrażenia te przedstawiały się jako półkoliste otarcie naskórka w środku szczytu czoła, dalej ranka miażdżona 1 ctm. długa nad tylną częścią kości ciemieniowej lewej i otarcie z sińcem 6 ctm. długim po zewnętrznej powierzchni uda prawego. Wszystkie te obrażenia nosiły cechy uszkodzeń za życia powstałych, a pochodziły od uderzenia się o jakieś przedmioty tępo krawędziste, względnie tępe. Mogły więc w ten sposób przyjść do skutku, że śp. Lew. po strzale czy to natychmiast, czy w jakąś chwilę później upadł na ziemię, uderzając się przytem o podłogę i otaczające meble. Obrażenia te, wobec rozległego krwiotoku śródczaszkowego, jako przyczyny śmierci, znaczenia sądowo-lekarskiego wybitniejszego zresztą nie miały; mogły one co najwyżej wpłynąć przyspieszająco na utratę przytomności.

Brauning.

Co do broni jest nią pistolet repetjerowy browninga małego kalibru, bez bezpiecznika. Odległość strzału oznaczyć można tylko w przybliżeniu z ziarn prochu nie spalonych, które tworzą jakby krąg w koło rany. Wobec tego — że literatura zawodowo lekarska odnosząca się do pistoletów repetjerowych z bezdymnym prochem jest dotychczas bardzo ubogą, wykonałem szereg doświadczeń w strzelaniu browningiem ś. p. Lew. i to przy użyciu tych samych nabojów. Ostrzeliwałem ten browning systematycznie z rozmaitych poprzednio ściśle odmierzanych odległości, począwszy od 20 a skończywszy na 2 cm., do kart papieru. W ten sposób otrzymałem szereg charakterystycznych po części obrazów strzałów, które dalekie co prawda z natury rzeczy od matematycznej dokładności, pozwalają przecież robić pewne wnioski o odległości strzału. Doszedłem do wniosku, że strzał śmiertelny mógł był paść z odległości około 6 cm. od ciała.

Skutki strzału.

Jaki mógł być najbliższy efekt takiego strzału? Strzał nie był natychmiastowo śmiertelnym, gdyż nie obrazil żadnych części mózgu, których uszkodzenie momentalnie za sobą śmierć pociąga; zresztą ś. p. Lew. żył jeszcze do południa dnia następnego. Czy strzał ten pociągnął za sobą natychmiastową bezprzytomność, z całą stanowczością rozstrzygnąć się nie da; atoli doświadczenie przemawia za tem, że z wysokiem prawdopodobieństwem ś. p. L. po strzale mógł być jeszcze jakiś czas przytomnym, że mógł nawet mówić. Przykładów takich mamy cały szereg. Kalina, który na Modrzejówce zastrzelił dziewczynę a następnie sam się śmiertelnie postrzelił, w kilka godzin po strzale o własnej sile wysiadł z dorożki przed tutejszym więzieniem, mówił, żył potem jeszcze kilka dni, choć sekcja zwłok wykazała rozległe uszkodzenia płatów mózgowych i znaczny krwotok mózgowy.

Z czyjej ręki padł strzał?

Pozostaje kwestja, czy strzał śmiertelny padł z własnej ręki zmarłego — czy też z ręki drugiej? Umiejscowienie rany postrzałowej na prawej skroni i czoła, kierunek kanału postrzałowego, przebiegającego poprzecznie i nieco tylko skośnie ku tyłowi przez oba płaty czołowe, spotyka się bardzo często w wypadkach samobójstwa — atoli fakt ten działania ręki obcej nie wyklucza. To jest tylko pewnem, że cała okolica skroni prawej jest u samobójców, odbierających sobie życie za pomocą wystrzału, lokalizacją bardzo często spotykaną. Odległość, z jakiej padł strzał śmiertelny, obliczona na około 6 ctm., jest odległością, z której zmarły mógł dać strzał sam — co zresztą nie wyklucza możliwości, że strzał ten padł z ręki drugiej.

Żadnego wyjaśnienia w tym kierunku nie dostarczają także poszukiwania za śladami walki i obrony, gdyż śladów takich ani na ciele zmarłego, ani na ciele oskarżonej nie znaleziono. Zaznaczyć tu jednak należy, że o ile ewentualne znalezienie śladów walki i obrony przemawiałoby za morderstwem, o tyle brak takich śladów działania ręki obcej jeszcze nie wyklucza.

Reasumując te wszystkie momenty stwierdził Dr Jankowski, że ekspertyza sądowo-lekarska w tym przypadku pytania „morderstwo czy samobójstwo"? w braku materjalnych, przedmiotowych danych rozstrzygnąć nie zdołała i ze stanowiska nauki lekarskiej tak jedna, jak i druga ewentualność ani potwierdzić, ani zaprzeczyć się nie da. Nie dostarczyły w tym kierunku także żadnych pozytywnych danych badania władz sądowych w śledztwie i w czasie rozprawy dokonane, bo nawet badania sądowo-lekarskie na plamy krwawe owego albumu, z którego wydarte kartki przy oskarżonej znaleziono — dało rezultat ujemny.

Album.

O albumie tym dała swoje orzeczenie instytucja naukowa, jaką jest zakład medycyny sądowej. Z obowiązku swego mowca zaznaczyć musi, że dla lekarze sądowego album ten nie przedstawia dostatecznej wartości jako materjał dowodowy wogóle. Raz z tego powodu, że pozostawał przez szereg miesięcy w przechowaniu prywatnem a więc nie urzędowem — powtóre i z tego względu, że gdyby z tego albumu ktoś wydzierał karty rękoma krwią powalanemi, z logiczną koniecznością plamy krwawe znaleśćby się musiały w pierwszym rzędzie na wydartych kartach, a nie o kilkanaście kartek wstecz lub wprzód. Owe zaś 5 kartek, przy oskarżonej znalezionych, a zawierających wiersz p. t. „Jesienią". nie okazuje absolutnie żadnych plam podejrzanych i są — jak stwierdziliśmy — zupełnie czyste.

Obserwacja lekarska oskarżonej.

Wobec faktu, że w ciągu dochodzeń śledczych stan umysłowy oskarżonej był poddany badaniu — muszę z obowiązku mego i w tym kierunku zdać sprawę. Obserwację stanu umysłowego oskarżonej przeprowadziłem wspólnie z kol. prof. Wachholzem w czasie od 23 czerwca do do 22 lipca 1909 r. Była to obserwacja urzędowa; mieliśmy jednak sposobność do przeprowadzania obserwacji nieurzędowej, ale niemniej pewnej, a to w czasie sprawy sądowej z panem

Haeckerem i w czasie obecnej rozprawy. Spostrzeżenia z dni ostatnich poparły w zupełności nasze orzeczenie, wydane w lipcu z. r. — że p. Borowska jest według ustawy karnej, która nas obowiązuje, osobą umysłowo zdrową, a jedynie egzaltowaną, nerwową, i to prawdopodobnie nerwową konstytucjonalnie. To rozdrażnienie nerwowe, skutkiem długotrwałego uwięzienia i ciężkiego zarzutu, pod jakim p. Borowska zostaje, musiało sie tylko spotęgować. Niemniej stan umysłowy oskarżonej nie jest takim stanem trwałego lub przemijającego pomieszania umysłu, ani stanem upojenia lub innego obłąkania, w którymby mogła być nieświadomą swego działania.

Na tem zakończyła się rozprawa popołudniowa.

*

Terroryzowanie świadka.

Otrzymujemy następujące oświadczenie:

W wieczornem nadzwyczajnem wydaniu „Nowin“ z dnia 25 bm. zauważyłem kilka mylnie przedstawionych szczegółów, dotyczących moich popołudniowych w tym dniu złożonych zeznań, proszę tedy o łaskawe użyczenie mi miejsca na wyjaśnienie, którego nie mam już możności złożyć we właściwem miejscu tj. na sali sądowej.

W zeznaniach moich nie użyłem bynajmniej zwrotu, że „gdybym się nie wytłómaczył z zarzutów (czynionych mi przez p. Szczepańskiego), tobym się wielu ludziom naraził“. Nic mnie bowiem nie obchodzi, komubym się ewentualnie naraził, przez zeznania moje, złożone zgodnie z prawdą pod przysięgą. Z tego się przed żadnym z członków „Ligi ku ochronie czci... Janiny Borowskiej“, tłómaczyć nie myślę, a więc tem samem żadnych obaw przed narażeniem się komukolwiek z tytułu mego świadczenia w procesie Borowskiej żywić nie mogę i nie żywię.

W artykule pisanym nie do sędziego śledczego, lecz do redaktora „Nowin“, gwarantującego zawsze i wobec każdego ścisłe przestrzeganie tajemnic redakcyjnych, szukałem osłony przed niepokojeniem mnie ze strony wielu osób rewelacjami, mającemi na celu deprymowanie mnie jako świadka, oraz straszenie przykremi dla mnie i mojej przyszłości następstwami (?) gdybym zbytnio zeznaniami swemi obciążał Borowską.

Tak było faktycznie, co ostrożnie i z rezerwowaniem interesowanych osób w zeznaniach moich zarysowałem. — Celem uniknięcia wszelkich nagabywań i niepokojeń groźbami moralnej natury, — osoby, niezadowolone z treści moich zeznań, informowałem zgodnie z duchem ich „zapatrywań.“ Tylko w ten sposób odwracałem od siebie uwagę.

Po pierwszych moich zeznaniach konfrontacyjnych z Borowską w śledztwie, zaczęto mnie wyraźnie już prowokować. Dr M. Borowski, dr Teodor Manowski i Stanisław Arciszewski, domagali się odemnie wyznaczenia sekundantów, oraz sformułowania na piśmie wszelkich zarzutów przeciwko drowi Borowskiemu (?) Z drugiej strony panowie ci twierdzili, że nie wiedzą, czym wogóle dra Borowskiego obraził. Mimo to, nie wchodząc bynajmniej w moje, na przyczyny wyzwania zapatrywania, żądają ci panowie kategorycznie z mej strony świadków. Zapędy te wstrzymałem listami o niezbyt salonowej treści, na skutek czego cała trójka godzi się pisemnie na moje zdanie, że na sądowego świadka presji żadnej wywierać nie można! Do tego „przekonania“ panowie ci dochodzą dopiero na skutek mego zagrożenia im, że z całej ich prowokacji zrobię właściwy użytek. System robienia świadka nieszkodliwym, rozbił się o moje zasadnicze stanowisko, jakie przeciwko tym panom zająłem.

To nie „fantazje“, jak twierdzą „Nowiny“, lecz nieostrożność „Nowin“, które zamiast liczyć się ze słowem, lekkomyślnie zmuszają mnie do robienia użytku z tego, czego dotąd nie przedstawiłem nikomu. Skoro „Nowiny“ same za język mnie ciągną, robię na drodze publicznej ten użytek, zwracajac się również na tej samej drodze do c. k. Prokuratorji państwa z prośbą, by sprawę zbadała za pośrednictwem dowodów, spoczywających w moich rękach — a czynię to jedynie z pobudek, nakazujących reagować mi przeciwko insynuacjom tak ze strony wspomnianej „Ligi“, jak i ze strony sprawozdawcy „Nowin“, na temat mojej „fantazji“.

* Zaznaczam, że odczytania komunikatu mego do „Nowin“ sam zażądałem. *Andrzej Bylicki*, rygor. med.

Stan zdrowia Borowskiej

nie uległ w dniu dzisiejszym żadnej zmianie. Całą noc ostatnią z środy na czwartek spała w swej celi do późnego rana. Lekarz dr Smolarski, który ją dzisiaj rano odwiedził, wstrzyknął jej odpowiednie środki lecznicze dla pokrzepienia sił. Obiegające wczoraj wieczorem pogłoski po mieście, jakoby Borowska w piątek bezwarunkowo nie stanęła na rozprawę, są nieprawdziwe. Jak nas zapewnia dr Smolarski, Borowska na rozprawę z całą pewnością się zjawi.

Kronika prowincjonalna.

Wieczorek patrjotyczny. „Sokół“ w Brzesku urządził 23 bm. wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, na który przybyła liczna publiczność Do uświetnienia wieczorku przyczynił się prof. Staroń z Dębicy, który nie szczędził trudu i swem świetnem z zapałem i przejęciem wygłoszonym patrjotycznem odczytem zgotował nam prawdziwą ucztę. Również bardzo dobrze wypadła deklamacja i chór męski, który chociaż niedawno założony sprawił swemi produkcjami miłą niespodziankę. Potem odegrano sztukę patrjotyczną „Za sztandarem“, w której biorący udział amatorzy wywiązali się ze swego trudnego zadania nadspodziewanie dobrze. Wieczorek zakończono pięknymi żywymi obrazami. *B. W.*

Wskrzeszenie Uniwersytetu lud. we Lwowie nastąpiło onegdaj; oddział ten już od dłuższego czasu nie funkcjonował. W sprawie otwarcia na nowo wykładów i puszczenia w ruch zakreślonej statutem działalności tej instytucji odbyło się zgromadzenie w którem wzięli udział liczni pracownicy na niwie oświatowej po wyczerpującej dyskusji, w czasie której zaznaczano bezpartyjność Uniwersytetu lud., przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym został prof. dr Wiśniowski; zast. p. dr Hoser. Do zarządu weszli pp.: dr Hornowski, Hartlebowie, dr M. Janik, Ludwik Jus, dr Konopacki, dr Kot, red. Laskownicki, Henr. Lewartowski, inż. E. Libański, dr H. Loewenherz, St. Paliński, Miecz. Opałek, prof. dr. Stock i W. Szajer, do Komisji rewizyjnej: dr Aleksander Lisiewicz, dyrektor dr Leonard Leég i dr Michał Wyrostek.

Wystawa ze słomy i szuwaru. Liga pomocy przemysłowej otwiera w początkach lutego br. we Lwowie przy ul. Trzeciego Maja l. 11 ciekawy rodzaj wystawy. Na czternaście dni projektowana Wystawa obejmie wzory wszystkiego, co się u nas już wyrabia ze słomy i z szuwaru stawowego, a więc z surowców — „par excellence“ rodzimych i tanich. Będzie na tej wystawie wszystko, od mat do krycia dachów, słomianek, rogóżek, pantofli kąpielowych, aż do torb szkolnych, koszyków piekarskich, koszyków na roboty, tacek na ciastka, lasek z szuwaru, kapeluszy i t. p. Z Wystawą tą połączony będzie wreszcie pokaz najnowszego działu u nas w życie wprowadzonego, a mianowicie plecionnictwa bort do kapeluszy damskich letnich. Na wystawę, która ma na celu przedewszystkiem umożliwianie eksportu dotyczących artykułów z Galicji, zapowiedziało przyjazd wielu kupców z Wiednia i z dalszych stron.

Trup w lesie. Dnia 24 b. m. znaleziono pomiędzy stacjami Biadoliny Bogumiłowice w Radomysłkich lasach XX. Sanguszków w odległości około kilometra od budki kolejowej Nr 51 zwłoki konduktora, zamieszkałego w Podgórzu ś. p. Jana Kulczyka, który jak to już pisaliśmy, zaginął jeszcze przed sześciu tygodniami.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa ś. p. Kulczyk szedł poza służbą do swojej familji w tutejszych okolicach zamieszkałej i po drodze zaskoczyła go śmierć. Trup jego byłby jeszcze dłużej leżał, gdyby nie psy, które właśnie podczas wczorajszego polowania zwęszyły ciało i szczekaniem zwabiły nagonkę. Ciało ś. p. Kulczyka znaleziono w postawie siedzącej, głowa podparta ręką, tułów opierał się o drzewo. Ciało pomimo sześciotygodniowego leżenia, znajdowało się zaledwie w stanie średniego rozkładu. Dziś zjechała komisja sądowa na miejsce wypadku, tymczasem obok ciała stoi straż, wysłana z ramienia gminy i żandarmerji.

Pogłoski krążące o powieszeniu się ś. p. Kulczyka są pozbawione wszelkiej podstawy.

Napad na plebanję.

Tymi dniami dokonano w Królestwie Polskiem napadu na plebanję we wsi Ozobulach pow. wileńskiego. Napadu dokonało dziewięciu bandytów uzbrojonych w rewolwery z twarzami ukrytemi w maskach; niektórzy z nich mieli zamiast masek zwykłe chustki.

Wybiła właśnie godzina siódma wieczór; ksiądz Kartonowicz siedział przy stole, przy którym było jeszcze dwoje dzieci, przybyłych ze wsi w odwiedziny. Nagle otwarły się drzwi i do izby wpadło kilkunastu bandytów; dwóch z nich rzuciło się na dzieci, pozostali ubezwładnili księdza i poczęli mu przeszukiwać kieszenie.

Napadnięty, w sile wieku mężczyzna, bronił się napastnikom pół godziny; w końcu uległ jednak przeważającej sile. Dzieci tymczasem, skrępowane sznurami, płakały, prosząc, aby ksiądz poddał się zbójom. Jakoż czując w końcu, że go już siły opuszczają, ksiądz przestał się bronić.

— Teraz — rzekł — możecie mię zabić.

Rabusie skrępowali księdza, wykręcili mu nogi tak, że do stóp przywiązali ręce, potem rzucili go na łóżko twarzą do poduszki i jeden stanął przy nim na straży. Następnie wyłamali zamek u stolika i skradli 300 rubli, które parafjanie złożyli na organy, dzwony i inne potrzeby kościoła,

Ażeby upozorować napad dla jakichś „wyższych celów“, bandyta, pilnujący księdza, zaczął rozprawiać o rewolucji, o partji, a nawet o Fererze.

W czasie plądrowania plebanji zjawił się ojciec dwojga dzieci zaniepokojony tem, iż mimo późnej pory do domu nie wrócili. Zbóje skrępowali go zaraz powrozami. Obrabowawszy doszczętnie mieszkanie księdza, bandyci uciekli.

Ksiądz domyśla się, że ów napad na niego to była zemsta żydów-szynkarzy, z którymi prowadził walkę, gdyż namawiał ludzi, aby wódki nie pili, a nawet córkę jednego parafianina, który przystał na służbę do szynku, wyłączył z liczby dziewcząt, uczestniczących w procesji.

Gdy parafjanie zobaczyli swego kochanego proboszcza z sińcami na twarzy, z krwawemi pręgami od sznura na obu rękach, wszyscy uroczyście obiecali unikać karczmy, jak ognia.

Wielkie powodzie.

O niebywałych, a strasznych w skutkach powodziach i zalewach dochodzą nas wieści z krajów zachodnich. Południowe Niemcy, Szwajcarja, a przedewszystkiem Francja zostały nawiedzone straszną tą klęską.

Przeciw szalejącemu żywiołowi niema środków obronnych; wszelkie środki zapobiegawcze, na jakie tylko mógł zdobyć się umysł ludzki, jak: tamy, wały ochronne i t. d. okazały się bezskuteczne.

Długotrwałe deszcze nagromadziły w ciasnych korytach rzek zachodnio-europejskich takie masy wody, że mętne fale rozlały się szeroko po polach zatapiając wszystko.

W ciągu paru dni stanęła pod wodą niemal cała Francja i ziemie nadreńskie. Szczególnie dotknęła powódź Francję północną, choć i w południowej, mianowicie w Sabaudji, położenie nie weselsze. Północne ziemie francuskie toną w wodzie — dosłownie. Zalane wsie, osady, miasteczka, miasta nawet. Ludność utraciła większą część swego bogatego dobytku. Woda wzbierała tak gwałtownie, że z trudem tylko udało się ludziom życie wynieść z tej opresji.

Na całym obszarze ziemi francuskiej, widać obozujących na wzniesieniach ludność wiejską; dookoła szumi wezbrana, mętna woda, unosząc na swej powierzchni domowe sprzęty, bydło, nawet całe domy.

Najbardziej daje się we znaki tym bezdomnym głód, bo małe zapasy pożywienia, jakie ze sobą zdołali zabrać już wyczerpane. Nadziei pomocy prawie, że niema, gdyż najbliżsi znajdują się w temsamem położeniu. Ludność zaś zamieszkała po miastach z powodu wstrzymanego wszelkiego ruchu komunikacyjnego nie może im niczego dostarczyć.

W najkrytyczniejszem położeniu jest stolica Francji Paryż. Przepływająca obok rzeka Sekwana, wystąpiła z brzegów, a poziom wody wzniósł stę do niebywałej wysokości.

Szkody olbrzymie, wielomiljonowe. Zalane ulice nawet centrum miasta; woda, o ile nie toczy swych mętnych fal między domami, tu i ówdzie nawet na wysokości 1 m., zalewa piwnice i suteryny. Dotarła nawet do tunelów kolei podziemnej, przez co uniemożliwiła tę komunikację. Tramwaje nie kursują zupełnie, zarówno dlatego, że nie mogą przejeżdżać zalanemi ulicami, jak i z tej przyczyny, że woda wtargnęła do stacji elektrycznych i uniemożliwiła w nich pracę. Z tej samej przyczyny miasto tylko w niewielu miejscach posiada oświetlenie elektryczne; większa część olbrzymiej stolicy tonie przez pół doby w zupełnych ciemnościach. O użyciu gazu mowy być nie może, zaraz bowiem z początku ziemia osunęła się, uszkadzając rury.

Miastu grozi nadto odcięcie wody; bo chociaż Paryż ma wodę z Sekwany i teraz jest jej poddostatkiem

to jednak woda ta jest nie do użycia, bo niesie nieczystości. Jeżeli woda podniesie się jeszcze o pół metra, to zaleje filtry i hale, w których pompują wodę do wodociągów.

Kilku budowlom grozi niebezpieczeństwo; Wielki plac około wieży Eifla otacza kordon policjantów i nie dopuszcza nikogo ze względu na możliwość zawalenia się wieży; całe jej podziemne sklepienie jest już zalane wodą. Obawiają się również, by katedra Notre Dame nie uległa zniszczeniu. Mieszkańcy dolnych dzielnic Paryża poopuszczali na łodziach mieszkania i skupili się na ulicach i placach dzielnic nie objętych jeszcze zalewem.

Koleje, łączące Paryż z resztą Francji, a nawet za granicą, przeważnie nieczynne. Linja Orleańska zatopiona do wysokości 2 m. Tylko niewiele torów jest czynnych; tu jednak chodzą tylko pociągi pospieszne. Wszystkie inne nie kursują. Spóźnienia są ogromne. Szkody obliczają w samym Paryżu na około 50 miljonów franków. Jedna kolej podziemna Metropolitain poniosła straty na 10 miljonów.

Według ostatnich telegraficznych wiadomości, jakie otrzymaliśmy z Paryża klęska powodzi ustawicznie się wzmaga.

Telegramy.

Paryż. Ubiegłej nocy był mróz. O godz. 7 rano spadł gęsty śnieg, lecz rychło stajał. Powódź ciągle jeszcze się zwiększa; zwłaszcza bardzo dotknięte są dzielnice Reullly, Gobelius, place Maubert i Concorde. Dzielnica Passy i dworzec inwalidów, jako też część kolei podmiejskiej stoi pod wodą. Dyrekcja kolei orleańskiej podaje do wiadomości, że ruch został wskutek powodzi zupełnie wstrzymany.

Paryż. Dziś oczekują ponownego przyboru wody w Sekwanie; co do mostów kamiennych niema najmniejmniejszych obaw. Koło dworca St. Lazazare usunęła się ziemia. Okna w suterenach ratusza i biura dla telegrafu bez drutu dla wieży Eiffla zalane wodą. Znów kilka kanałów pękło. Rzeka Marne przybiera. Kilka tysięcy dotkniętych katastrofą, przybyło z okolicy do Paryża szukając ratunku. 2000 osób ma być delożowanych. Na Saonie jak się zdaje woda opada.

Paryż. Sekwana ciągle jeszcze przybiera. W IV dzielnicy woda z kanałów wystąpiła. Część ministerstwa spraw zagranicznych musiano delożować. Specjalnie zagrożoną jest dzielnica Javel.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Z wczorajszego posiedzenia Sejmu.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu odpowiedział członek Wydziału kraj. dr Pilat na interpelację pos. Cieńskiego w sprawie Banku parcelacyjnego. P. Cieński zażądał otwarcia nad tą sprawą dyskusji, po przemówieniu jednak pos. Skołyszewskiego odroczono ją do dzisiejszego posiedzenia. Wreszcie przystąpiono do debaty szkolnej, w której zabierali głos pp.: Cieński, Myroniuk-Zajaczuk i Lewicki. Następne posiedzenie dziś.

Reforma wyborcza do Sejmu.

Sejmowy sprawozdawca „Kurjera lwowskiego“ udał się tymi dniami do przewodniczącego podkomisji reformy wyborczej dra Lea i zapytał, w jakiem stadjum znajduje się sprawa sejmowej reformy wyborczej. Dr. Leo dał mu następującą odpowiedź:

„Zaraz z początkiem niemal obecnej sesji sejmowej rozpoczęła się dyskusja budżetowa. Posiedzenia odbywają się rano przeważnie do godziny 2 po południu i wieczorem od godziny 8 do 12 w nocy. Dyskusja budżetowa, jako wogóle najważniejsza sprawa w Sejmie, absorbuje posłów do tego stopnia, że ani marzyć nie można o tem, żeby komisja lub subkomisja dla reformy wyborczej mogła spokojnie pracować. A do takiej pracy, jak reforma wyborcza, trzeba przedewszystkiem spokoju, boć to przecież najważniejsza sprawa, jaką Sejm może załatwić. Od tej sprawy zależy przyszłość Sejmu i przyszłość kraju, więc tej sprawy na kolanie między jednem posiedzeniem a drugiem załatwić nie wolno. Jest zresztą fizyczną niemożliwością, aby posłowie przy dwurazowych posiedzeniach dziennie mogli pracować nad tak ważną sprawą, jak reforma wyborcza.

To są mechaniczne powody, dlaczego komisje dla reformy wyborczej trudno obecnie zwoływać na posiedzenia. Nie miałyby one poprostu żadnej wartości.

— Dyskusja budżetowa — mówił dalej poseł Leo — ma się obecnie ku końcowi (potrwa jeszcze trzy dni), więc skoro tylko ustaną dwurazowe posiedzenia dzienne, zwołam subkomitet dla reformy wyborczej — prawdopodobnie na najbliższy piątek — na posiedzenie. Na tem posiedzeniu trzeba będzie przedewszystkiem powziąć uchwałę co do sposobu pracy i podstaw przyszłej ordynacji wyborczej. Mamy dotąd szereg projektów, ale żaden z nich nie został wzięty jako substrat do dyskusji. Trzeba będzie najpierw ustalić główne podstawowe zarysy przyszłej ordynacji — a więc np. powszechność, bezpośredniość, tajność, aby można potem coś trwałego na tem budować. W jaki sposób te zarysy zostaną ustalone, na razie nie wiadomo. Jedni radzą, aby je ustaliła sama komisja, wygotowała projekt i przyszła z nim przed Sejm — inni znowu przemawiają za tem, aby główne zarysy uchwalił najpierw Sejm, a potem na tych podwalinach komisje budowały swe prace.

Jak ta sprawa zostanie rozstrzygnięta na razie nie wiadomo — ale na wszelki sposób na najbliższem posiedzeniu subkomisji ta sprawa zostanie postawiona i trzeba będzie wybrać między temi dwoma drogami pracy.

Dopiero, kiedy przez Sejm lub komisje zostanie akceptowana droga postępowania i główne zasady nowej ordynacji wyborczej, można będzie przystąpić do kodyfikowania szczegółów. Potrwa to naturalnie czas dłuższy, bo to sprawa ogromnej wagi. Dla takiej pracy trzeba czasu i spokoju i dlatego właśnie dążyliśmy do permanencji komisji dla reformy wyborczej“.

Od siebie dodać musimy, iż reformie wyborczej grozi nowe niebezpieczeństwo ze strony większości sejmowej. Oto chce ona odwlec tę sprawę aż do sporządzenia nowego spisu ludności, który się odbędzie w grudniu b. r. Ponieważ ostateczne obliczania przeciągnęłyby się dłużej, przeto do załatwienia reformy wyborczej przystąpiłby Sejm gdzieś w r. 1813 lub później. Jest na to ta rada, aby albo przeprowadzić reformę wyborczą na podstawie starego spisu ludności, albo też do przeprowadzenia spisu przyjąć większą liczbę ludzi, którzyby w krótkim czasie załatwili się z zestawieniem nowych dat.

Czy tą, czy inną drogą, chce pójść komisja, to na razie jest rzeczą obojętną; główną wytyczną jej pracy musi być wola ludności, domagającej się stanowczo czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego w czasie jak najbliższym.

Żądania Niemców galicyjskich.

75 gmin niemieckich w Galicji, wniosło wczoraj do Sejmu galicyjskiego petycję zaopatrzoną 3209 legalizowanemi podpisami z żądaniem uwzględnienia Niemców przy reformie wyborczej do Sejmu. Niemcy żądają, aby zamiast dotychczasowego mandatu z Białej, przyznano im „odpowiednią do ich znaczenia“ reprezentację w Sejmie, bądź z gmin wiejskich, bądź na podstawie katastru narodowego (?) Petycja zaopatrzona jest w odpowiednie motywa.

Przed zwołaniem sejmu czeskiego.

Wczoraj wieczorem odbyło się w Pradze zgromadzenie rozszerzonego komitetu posłów niemieckich z Czech pod przewodnictwem Eppingera. Obecnych było 18 posłów, w tem przedstawiciele wielkokonstytucyjnej wielkiej własności. Zastępca marszałka krajowego Urban zdał sprawę o rokowaniach z posłami czeskimi, zaś przedstawiciele szlachty wiernokonstytucyjnej zdali sprawę o rokowaniach z konserwatywną szlachtą. W dyskusji brali udział wszyscy obecni. O godz. 11 wieczór odroczono obrady do soboty.

Z sejmu węgierskiego.

Sejm węgierski kontynuował wczoraj dyskusję nad pismem monarszem w sprawie zamianowania gabinetu.

Pos. Geza Polonyi oświadczył, że tradycyjna wierność dla króla, źle jest nagradzaną, Austrja wszystko, co jest dla Węgier korzystnem, zwalcza. Jeżeli Węgrzy chcą przeprowadzić swe prawa, napotykają na opór woli cesarskiej. Następnie krytykował działalność Khuena za czasów jego pierwszego ministerstwa, poczem wystąpił ostro przeciw Andrassemu i oświadczył, że akceptuje wniosek Justha w sprawie udzielenia wotum nieufności. Franciszek Kossuth postawił następujący wniosek: Wobec oświadczenia prezydenta ministrów, że stoi na zasadzie wspólnego banku oświadcza parlament, że uważa utworzenie samodzielnego banku za leżące w interesie kraju i przytem bezwarunkowo obstaje. Po przemowach kilku jeszcze posłów, którzy ostro występowali przeciw Hedervaremu zamknięto obrady.

Zbliżenie Austro-Węgier do Rosji.

Według doniesień niektórych wiedeńskich dzienników toczą się obecnie układy w sprawie zbliżenia Austro-Węgier do Rosji. Celem zbliżenia ma być utrzymanie dotychczasowych stosunków na półwyspie bałkańskim. Z drugiej strony rozpoczęto akcję celem wywołania nieporozumienia między Wiedniem a Berlinem.

„Kölnische Zeitung“ zamieszcza artykuł w sprawie austrjacko-rosyjskiego zbliżenia, w którem pisze, że jeżeli Austro-Węgry i Rosja chcą wyrównać swoje różnice zdań i zbliżyć się, to odpowiada to tylko życzeniom Niemiec. Chęć pozostawania w przyjaznych stosunkach do wschodniego sąsiada nie jest ekstraturą naszego sprzymierzeńca.

Przeciw zniesieniu pociągów.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu górnoaustrjackiego, obradowano nad wnioskami w sprawie zniesienia kilku pociągów na liniach górno-austrjackich. Przyjęto wniosek, w którym Sejm w najostrzejszy sposób potępia projektowane zniesienie szeregu pociągów, widzi w tem ciężką szkodę gospodarczą i wyraża oczekiwanie, że rząd tego nie przeprowadzi, złoży uspokajające oświadczenie, i że rząd wogóle usunie dotychczasowe braki finansowe w zarządzie kolejowym nie w drodze ograniczania ruchu, ale przez zupełną zmianę systemu administracji kolei i przez wykorzenie nienadmiernego biurokratyzmu.

NAJŚWIEŻSZE TELEGRAMY.

Z dzisiejszego posiedzenia Sejmu.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pos. Szwed zgłosił wniosek w sprawie organizacji zobowiązania gmin i obszarów dworskich do płacenia pewnych kwot na utrzymanie nauczycieli ludowych. Pos. Skołyszewski zgłosił wniosek nagły w sprawie projektu ustawy o zezwolenie gminom na pobór opłat od napojów spirytusowych.

Nastąpiła dyskusja nad odpowiedzią Wydziału krajowego (p. Pilata) na interpelację Cieńskiego w sprawie udziału Banku krajowego w operacjach Banku parcelacyjnego.

Pos. Cieński oświadczył, aby dyskusja ograniczała się tylko do tych spraw, które wyłącznie dotyczą Banku Krajowego.

Pos. Kolischer: Brawo!

Pos. Cieński: Już tu dużo mówiono o Banku parcelacyjnym (Głosy: Bardzo słusznie!) prosić więc należy, o skrócenie jej, bo wina tej dyskusji spadłaby na mówcę, który zażądał jej otwarcia z powodu odpowiedzi na interpelację.

Powódź we Francji.

Paryż. Powódź z każdą chwilą się zwiększa i przybiera groźniejsze rozmiary. Na linii III. kolei miejskiej wstrzymano ruch. Wszystkie nadbrzeżne bulwary i ulice, położone nad Sekwaną są zagrożone wylewem. Woda na Sekwanie ciągle przybiera. Wczoraj stan jej wzrósł o 16 ctm. Położenie jest bardzo poważne. Woda dotarła do ratusza i zalała drukarnię. Obawiają się że woda wtargnie tam do piwnic, wskutek czego gmach będzie pozbawiony oświetlenia elektrycznego. Rząd otworzył zabrane kongregacjom klasztory, szkoły, oraz koszary dla ludności pozbawionej dachu.

Z prowincji nadchodzą coraz to nowe niepokojące wiadomości. Szczególnie w Rouen położenie jest groźne.

Stała kolej powietrzna.

Bruksela. Podczas wystawy powszechnej tegorocznej utworzony już syndykat finansowy postanowił zaprowadzić regularną komunikację powietrzną pomiędzy Brukselą a Londynem.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania: „POLONIA“ ul. św. Jana 2. amerykańska metoda nauki pisania na maszynie. Przepisywanie i powielanie pod dyskrecją.

Tkalnie płócien:
MICHAŁ MIĘSOWICZ
Najlepsze płótna.
Korczyna koło Krosna.

Józef Dobrzyński
Kraków Sławkowska 12.
Filia Lwów, Kopernika 11. — Urządza kompletne mleczarnie — maślarnie serkarnie.

Fabryki konserw i buljonu
J. Różański i S-ka
Bochnia
fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Fabryka tutek:
Tutki
M. Paschalskiego
wszędzie do nabycia.

Živnostenska Banka
pro Cechy a Moravu v Praze
FILIA:
w Krakowie, Rynek Główny 17.

Przez swoj od szeregu lat istniejący, znakomicie zorganizowany

ODDZIAŁ AMERYKAŃSKI

utrzymuje bank rozgałęzione pierwszorzędne stosunki ze znaczniejszemi miastami Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, co umożliwia mu **szybkie i dogodne** uskutecznianie **wypłat pieniężnych i wysyłek do Ameryki** i z Ameryki do Austro-Węgier, załatwienie inkasa, spraw spadkowych i innych należytości, na podstawie pełnomocnictw i kwitów, **inkaso książeczek wkładkowych**, oraz wszelkich spraw prawnych dla emigrantów.

Živnostenska banka wydaje **czeki i akredytywy** na pewne miasta lub akredytywy okrężne na więcej miejscowości, jakoteż i **akredytywy światowe**, płatne we wszystkich znaczniejszych miastach kuli ziemskiej.

Przyjmuje asekuracyę losów od straty przy najniższej wygranej, a od dnia dzisiejszego także asekuracyę Losów Tureckich. — Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, obcych walut i monet. — **Schowki.** 367

Drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu najmniej jednak 10 słów.

Do sprzedania

Sklep masarski istniejący od lat 10. Wiadomość Sienna 15. Tyrkalska.

OBIADY

konkurencyjne od 35 ct. zwyż. Ulica Długa 20 II. p. 354.

Do dziecka

i pomocy w sprzątaniu, szyciu i t. d. poszukuje się natychmiast inteligentnej dziewczyny lub starszej osoby. Zgłaszać się do Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie ul. Jabłonowskich 19. 363

Najprzedniejszą
HERBATĘ CEYLON
Rangalla CEYLON TEA
pod własną marką ochronną **„Palma“**, importow. wprost z Ceylonu, a urzędow. chem. badaną po cenie:

Nr. 1 opakow. czerw.-złote
K. 1·40 za 125 gr.
K. 0·75 za 62½ gr.

Nr. 2 opak. fiołk.-złote
K. 1.20 za 125 gr.
K. 0·65 za 62½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. Hawełka w Krakowie
Ces. i król. Dost. Dworu Austr.-Węg. i król. Grecyl.
Dla pp. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust. 349

Do Ameryki!

Kto powziął zamiar wyjazdu **do Ameryki** za zarobkiem — niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejące firmy

B. Karlsberga
w Hamburgu, Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do **Ameryki**. Na żądanie wysyła też bezpł. dokł. mapę Ameryki.

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

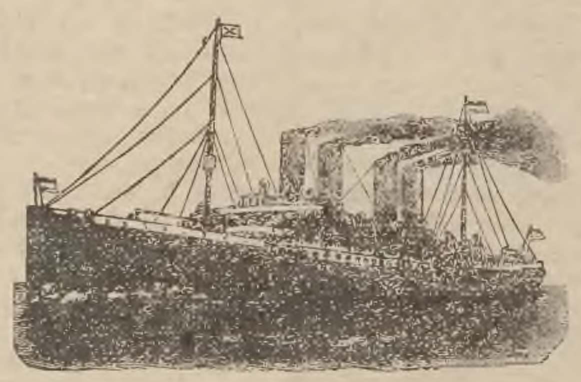
podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Co 6 dni nowy program! Co 6 dni nowy program!

Cyrk EDISON
216 **przy placu Wielopole.**

Od piątku 28 do czwartku 3 lutego 1910 r.
Miłość. — Wypróbowani konkurenci. — Za honor siostry. — Koleją do Hardangerjökelen w Norwegii. — **Noc poślubna leśniczego.** — **Rozbójnicy morscy na wodach półn. Ameryki.** — **Moja córka może poślubić tylko spirytystę.** — Uprawa i wywóz kawy na wyspie Jawie.

W niedziele i święta
2 PRZEDSTAWIENIA 2
po południu o 4 godz. wiecz. o godz. 8.



Polsko-Czeska firma

Karesz i Stocki

BREMEN, Bahnhofstrasse 29,
przeprawia pasażerów do

AMERYKI

i do wszystkich innych zamorskich krajów po **bardzo niskich cenach** bezpiecznymi, znakomicie urządzonymi okrętami wprost bez przesiadania się.

Doskonały, zdrowy wikt.
Rzetelna, uprzejma usługa.

Podróż **oceanem tylko 5½ dni**, cesarskimi pospiesznymi okrętami: **„Kaiser Wilhelm II“. — „Kaiser Wilhelm der Grosse“. — „Kronprinz Wilhelm“. — „Kronprinzessin Cecilie“.**

Korespondencya we wszystkich językach.

Wszelkie zapytania załatwia odwrotnie i bezpłatnie, a po otrzymaniu **20 koron zadatku** wysyła kartę okrętową i dokładne pouczenie do podróży.

Karesz i Stocki
Bremen, Bahnhofstrasse 29.
Ktoby chciał pośredniczyć, niechaj się zgłosi listownie.

NOWE KURSA

przygotowawcze do egzaminów:
z rachunkowości państwowej
składanych w c. k. Namiestnictwie we Lwowie
i z buchalteryi kupieckiej pojed. i podwój.
składanych w c. k. Akademii handlowej w Krakowie lub we Lwowie,
rozpoczynają się dnia 3 lutego 1910.
W szkole buchalteryi
Stanisława Burnatowicza
w Krakowie, ul. Floryańska 55.
364 Telefon nr. 2036 VIII.

Zgłoszenia przyjmuje się codziennie **w biurze buchalteryjnem** od 9-1 i od 3-6, ul. Floryańska l. 55.

Szkoła pisania na masz. i powielania pism

Stały dochód

zapewnia
Młyn mielący 360 kg. razówki na godzinę
z motorem benzynowym 3-konnem, cena 1975 koron.
Młocarnie — parniki — siekacze — młynki
sprzedaje i dostarcza najtaniej
KORNEL KOMORNICKI
Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.
Oferty i prospekty odwrotnie. 208

MIODY

wyborne, czysto pszczelne i naturalne!
Miód patoka, blaszanka 5 kg. . . . . K. 6·40
Miód stołowy do picia, gąsiorek 4 litr. . K. 5·60
Miód à la Malaga do picia, gąsiorek 4 litr. K. 6·60
Zamówione przekazem wszystkie 3 gatunki, razem 18 koron. Beczkami taniej. 173
Wysyła wszystko za zaliczką cały rok.
Pierwszy eksport miodu, Denysów.

STORY

patyczkowe, **żaluzje** deszczułkowe, **rolety** płócienne zsamozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **Fabryka rolet i żaluzyi** pod firmą 185

WŁADYSŁAW PĘDZIWIATR
Dębniki przy Krakowie, ul. Podgórska L. 16, dom własny.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Kąpiele ziołowe aromat. odświeżają organizm ludzki a przez swoją zawartość soli jodowych oczyszczają krew i wzmacniają system kostny. Niezbędne dla wątłych i niedokrewnych.
Cena 1 K. 309

Kram borasonowy
gładzi, wydelikaca i wybiela już po 2-dniowem użyciu szorstkie, popękane i czerwone ręce. Cena 1 K. Mydło borasonowe 70 h.

Pastylki piersiowe
usuwają szybko i pewnie kaszel, chrypkę i zaflegmienie. Cena 70 h.

Płyn lub plaster na odciski
usuwają niezawodnie w 3 dniach bezboleśnie nagnioty. Cena płynu 70 h, plastru 80 h.

Proszek na odwłosienie
usuwa w 5—10 minut. zupełnie bezboleśnie każde uwłosienie na twarzy i rękach.
Cena słoika 2 K. 50 h.

Reumatol
niezrównany środek na wszelkie bóle reumat. i gościowe. Cena 1 K.

Wyłączny skład w aptece
„Pod Białym Orłem“
Kraków, Rynek główny, Linia A-B. L. 45.

„Moczenie w łóżku“
usuwa natychmiast nasz „Zbudź się“. Przy zamówieniach i należy podać płeć wiek.
Adres: Instytut lekarski Nr. 534. „Regensburg“ w Bawaryi. 61

Popierajmy
„Przyjaciela ludu“
organ Polskiego Stronnictwa Ludowego,
Kraków, Krótka 6.

„Królewska“

czekolada wyborowa mało słodka, wyrób własny.
ADAM
PIASECKI
Kraków, Floryańska L. 2.
223 **Długa L. 12.**

Masło

stołowe
codziennie świeże paczka 5 kgr. K. 10·80. Wyborny miód deserowy, kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kgr. puszka K. 6·20.
Wysyła za zaliczką.
I. M. FARBA, PODHAJCE 32. 347

W DRUKARNI I STEREOTYPII A. KOZIAŃSKIEGO W KRAKOWIE, UL. KARMELICKA.